Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ŁOWIEC POLSKI



Kapliczka św. Huberta w lasach dóbr Włodawa.

Do artykułu „Adampol".

ORGAN

POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 28 (732) 1 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

Do wiadomości PP. Prenumeratorów.

W myśl przepisów Ministerstwa Poczt i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „Reklamacja gazetowa", wysyłane jako zwykłe przesyłki pocztowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (kartka pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.).

ADMINISTRACJA.

OD ADMINISTRACJI.

Pozwalamy sobie przypomnieć, że czas już odnowić prenumeratę na IV-ty kwartał, lub miesiąc październik.



Grupa straży łowieckiej dóbr Włodawa na czele z właścicielem, (czwarty z lewej w rzędzie środkowym), nadleśniczym i leśniczymi. Wśród niższego personelu znajduje się 9-ciu odznaczonych przez P. Z. S. Ł.

ADAMPOL, DNIA 17 SIERPNIA 1933 ROKU.

Czasy, w których wystarczała łowiectwu opieka Św. Huberta, minęły. Życie sprawiło, że, chroniąc łowiectwo od zagłady, stanąć musiały na straży: kodeks, ustawy i popierane silną ręką prawo.

Nowy ten porządek rzeczy i coraz szersze, coraz ściślejsze jego przestrzeganie uratowały zwierzostany nasze i łowiectwo od bliskiego, a niesławnego końca. Część majątku i gałąź cała gospodarstwa krajowego, byt dająca tysiącom ludzi, ocalały. Łowiectwo, którego głos był długo głosem wołającego na puszczy, zostało wysłuchane, zrozumiane i doczekało się podanej przychylnie ręki.

Z nakazu życia poczęta, na zaufaniu i życzliwości oparta, a prawem silna współpraca łowiectwa z czynnikami, które o losach jego stanowią, czekać na wyniki nie kazała i dziś już plony wydaje niewątpliwe.

Uznane za wartość, za część bogactwa narodowego, otoczone opieką, łowiectwo żyje i, pomimo trudności, jakie zwalczać musi, na drodze jest rozwoju.

Kuropatwę kupić można dziś za 80 groszy, a mięso zająca tańsze jest, niż baranina.

Mózgiem i sercem naszego łowiectwa, źródłem, z którego płyną wszelkie jego zamiary i poczynania, całą jego świadomością — jest Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich. Zebrani w nim idą ręka w rękę wszyscy, którzy na miano zasługują myśliwych.

Obrońcą będąc praw i rzecznikiem potrzeb łowiectwa, Związek zadania widzi przed sobą rozległe i wszechstronne. Gdzie o sprawy łowiectwa chodzi, inicjatywę jego i działalność na każdym spotykamy kroku. Opracowana zgodnie z potrzebami łowiectwa i w myśl wymagań prawa ustawa łowiecka, a potem jej nowelizacja — podstawowem zawsze będzie dziełem Związku. Poza ustawą, czy przypominać tu trzeba usiłowania, skierowane ku wyjaśnianiu i ustalaniu przepisów prawnych i administracyjnych, dotyczących polowania, starania o skuteczniejszą ochronę zwierzostanów, popieranie odnośnego piśmiennictwa i wreszcie (a zasługa to bodaj największa i najtrudniejsze zadanie) — Syzyfowe prace, podejmowane przez Związek, usiłujący zrzeszyć i ucywilizować naszych „myśliwych".

Wdzięczną zato i miłą wielce bywa rola Związku, tej najwyższej naszej instancji łowieckiej, kiedy dziękować mu wypadnie, wyróżniać i nagradzać osoby i ciała, na polu łowiectwa zasłużone. Wypełnia ją skwapliwie.

Szczęśliwy ze wszech miar pomysł miał Konstanty hr. Zamoyski, dziedzic ukrytego w lasach, jak zamek zaklętej królewny, uroczego Adampola, łącząc poświęcenie kapliczki leśnej św. Huberta z uroczystością wręczenia nagród, przyznanych przez Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

Uzupełniając się wzajemnie, obydwa te akty całość stworzyły niezrównaną.

Na tle wspaniałego lasu śliczna, utrzymana ściśle w stylu kapliczka, a przed nią — zebrani uczestnicy uroczystości. Bohater obchodu, p. Andrzej Suchecki, starosta na powiat włodawski, dalej — przybyły umyślnie z Warszawy — p. Wacław Szperling, przewodniczący Wydziału Wykonawczego Związku, komendant policji państwowej w powiecie — p. Kazimierz Grużecki, strojna w paradne uniformy, do oddziału wojska podobna — straż leśna, jej kierownicy i. w czterech pokoleniach, rodzina gospodarza.

Po krótkim, pełnym powagi obrzędzie, podczas którego, jak widomy znak błogosławieństwa świętego Patrona, pokropił obecnych leciusieńko deszcz, głos zabrał, zwracając się do starosty i do obecnych, gospodarz. W gorących, z serca płynących słowach odmalował historję lasów włodawskich, ich tradycję i zasługi poprzedniego ich gospodarza, ojca swego, ś. p. Augusta hr. Zamoyskiego, zawołanego leśnika i myśliwego, szczerego opiekuna stworzenia wszelkiego, pola zamieszkującego i las. Taką właśnie, a nie inną, pragnąc kroczyć drogą, mówca, w gorących słowach dziękował staroście, którego energiczna opieka i sprawiedliwość przywróciły ład i poszanowanie prawa, lepsze wróżąc jutro. Powtarzając raz jeszcze zapewnienia wdzięczności, mówca powinszował zasłużonego uznania i wręczył przyznany p. staroście przez Związek złoty medal zasługi.

Niemniej serdecznie dziękował i winszował gospodarz p. Kazimierzowi Grużeckiemu, komendantowi policji, dzielnemu pomocnikowi starosty, a pogromcy okolicznych złodziejów leśnych i kłusowników, wręczając mu medal srebrny.

Szczególnie ciepłe i miłe wrażenie wreszcie wywarł na obecnych sposób, w jaki dziękował gospodarz bezpośrednim i najbliższym swym komilitonom i pomocnikom, szeregowcom straży leśnej, objazdowym i gajowym, dla których medale otrzymał bronzowe. Kiedy wywoływano nazwiska odznaczonych — ściskając rękę, dziękował każdemu zosobna.

Równie piękną uroczystość niewielu oglądało myśliwych.

JESZCZE W SPRAWIE OCHRONY DRAPIEŻNIKÓW.

(Odpowiedź Panom: Michałowi K. Pawlikowskiemu i Dr. Kazimierzowi hr. Wodzickiemu).

Nie mogę pozostawić bez odpowiedzi zrobionych mi przez pp. Michała Pawlikowskiego i Dr. Kazimierza hr. Wodzickiego uwag, dotyczących moich poglądów (wyrażonych w artykule „W sprawie ochrony drapieżników", Łowiec Polski Nr. 20) i nie usprawiedliwić się z uczynionych mi zarzutów przez tak wybitnych znawców łowiectwa.

W pierwszym rzędzie stwierdzić muszę, że zarzuty te są przeważnie wynikiem nieporozumienia. Wszak w moim artykule bynajmniej nie starałem się udowodnić, że drapieżniki należy wszędzie tępić i niszczyć.

Sprawę tępienia drapieżników omówili w znakomitych artykułach p. H. Knothe („Przesada w ochronie drapieżników"—Łowiec Polski, Nr. 18) i p. Adam hr. Rzewuski („Odstrzał drapieżników"—Łowiec Polski Nr. 19). W sprawie tej pisali również w „Łowcu Polskim" (Nr. 23 strona 277), pp. H. Steinhagen i Tadeusz Szoll.

Ja wyraziłem w moim artykule jedynie przekonanie, że ustawowa ochrona drapieżników, choćby tylko czasowa, stoi w sprzeczności z ustawą konstytucyjną i wyraźnie w końcowym ustępie powiedziałem, że kto chce ochraniać drapieżniki, niech je sobie ochrania, ja mu nie przeszkadzam. Może to jednak zrobić bez ustawowego czasu ich ochrony, lecz niech nie żąda, abyśmy bezradnie musieli się przyglądać, jak ryś, lis, czy palumbarius rujnuje nasze zwierzostany, a wilk dusi nasze konie czy woły na pastwisku.

Czyż nie jest to wyraźne oświadczenie, że sprawę ochrony drapieżników robię zależną wyłącznie od woli posiadacza (właściciela-dzierżawcy) łowiska?

Zarzut, że wydaję bezapelacyjny wyrok zagłady na niedźwiedzia, rysia, żbika i wilka stoi w wyraźnej sprzeczności z tym ustępem mego artykułu, który tu dosłownie powtarzam:

„Dla zachowania gatunku tych drapieżników, co uważam za słuszne, nie dziś, bo jest ich obecnie zawiele, powinny istnieć rezerwaty, ustanowione z odpowiednich terenów dóbr państwowych.

Nigdy nie powiedziałem, że chcę otoczyć ochroną bakcyle cholery czy tyfusu, o co zostałem posądzony. Celem mojego porównania drapieżników, żerujących na łowiectwie, z drapieżnikami, których teren działania dotyczy rolnictwa, jakoteż i tych, które niszczą zdrowie i życie ludzi — porównania, użytego zresztą nietylko przezemnie, ale i przez autora licznych i bardzo cennych artykułów, Adama hr. Rzewuskiego, było udowodnienie do jakich to wręcz absurdalnych wyników doprowadzić może przesada.

Porównanie to, zdaniem mojem, niepozbawione logicznego podkładu, wywołało zgrozę, a więc cel osiągnęło.

Przytem niech mi wolno będzie powiedzieć, że uznanie krwiożerczych drapieżników za stworzenia szlachetne może przecież mieści w sobie nieco przesady. Ja nie mogę się w nich dopatrzeć szlachetnych instynktów.

Dla drapieżników, odwiedzających moje łowiska, byłem nieprzerwanie przez przeszło lat 46 bardzo niegościnny.

Mimo tej prawie półwiekowej niegościnności, znajdują się u mnie po polowaniu na rozkładzie i kity lisie — a cyfra, wykazująca ilość zastrzelonych w ciągu roku jastrzębi gołębiarzy i krogulców, które oprócz wróbli, dla sadów bardzo pożytecznych, zjadają przepiórki i młodziutkie kuropatwy, jest pokaźna. Taksamo, zdaje mi się, jest i w innych łowiskach, gdzie tępi się drapieżniki.

Czyż nie jest to dowodem, że byt drapieżników, mimo ich tępienia, nie jest zagrożony?

Pan Pawlikowski zgadza się ze mną, że przepisy władzy, dające ochronę drapieżnikom, mogłyby być uważane za sprzeczne z zasadą konstytucyjną, ale tylko o tyle, o ile drapieżniki te niszczą płody rolne lub leśne, tępią zwierzęta swojskie, względnie zwierzynę, hodowaną w zwierzyńcach, słowem czynią spustoszenie w mieniu człowieka.

Że niedźwiedź, wilk, lis, palumbarius, niszczą te zwierzęta domowe, które p. Pawlikowski uważa bezsprzecznie za mienie człowieka, na to dowodu nie trzeba, jest to rzeczą notoryczną, a fakt ten wystarcza zupełnie, aby uważać ustawową ochronę tej zwierzyny, jako sprzeczną z postanowieniami konstytucji.

Pan Pawlikowski stwierdza jednak, że zwierzęta dzikie, przebywające na przestrzeni nieogrodzonej nie są mieniem, albowiem mieniem jest ziemia i jej płody, budynki; inwentarz martwy i żywy, to jest zwierzęta swojskie i t. d.

Mnie się zdaje, że dziko żyjąca zwierzyna jest jednak równą płodom ziemi — więc jako taka powinna nawet w myśl definicji p. Pawlikowskiego wchodzić w skład mienia ludzkiego.

Słowo „mienie" to zbiorowa nazwa tego, co posiadamy, co jest naszą własnością, co mamy.

Ustawa konstytucyjna tak to rozumie — bo w artykule 99 powiada: Rzeczpospolita Polska uważa wszelką własność, jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, oraz poręcza wszystkim mieszkańcom ochronę ich mienia, a dopuszcza tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych zniesienie, lub ograniczenie własności.

W Małopolsce obowiązuje do dziś austrjacka ustawa cywilna z roku 1811, a do dnia 1 września 1932 roku obowiązywał austrjacki kodeks karny z roku 1852.

Kilkodziesięcioletnia judykatura, opierająca się na tych ustawach, uważała zwierzynę łowną, znajdującą się na gruncie, stanowiącym obwód łowiecki, jako własność posiadacza (właściciela - dzierżawcy) tego obwodu łowieckiego — zarówno w czasie ochronnym, jakoteż i w czasie dozwolonego na nią polowania. Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 3.IX.1927, D. U. Nr. 110 postanawia wyraźnie w artykule 84, że zwierzyna, bezprawnie w cudzym obwodzie łowieckim zabita czy złowiona (a więc żywa czy martwa), należy do właściciela, lub dzierżawcy polowania. Dopiero z chwilą ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 11 lipca 1932, D. U. Nr. 60, powstały co do własności zwierzyny, znajdującej się w czyimś obwodzie łowieckim, wątpliwości prawne. Artykuł 270 tego rozporządzenia został przez różnych różnie objaśniany. Zrobiono różnicę co do własności zwierzyny w czasie jej ochrony i w czasie możności polowania na nią i wskutek tego zróżniczkowania powstało przypuszczenie, że zwierzyna, znajdująca się w dzień w mojem łowisku, przestała w nocy być moją własnością z uwagi na zakaz polowania w czasie od zachodu do wschodu słońca (art. 47), choć mego łowiska nie opuściła. Wskutek tych teoryj nie wiem, czy ten, co kradnie zwierzynę z mojego łowiska, jest złodziejem, czy gentelmanem, który tylko tem grzeszy, że nie respektuje ulegalizowanych norm prawidłowego polowania. Tę moją wątpliwość pogłębia fakt, że stwierdzono, iż prawo obecne nie ochrania zwierzyny, lecz tylko prawo polowania.

A mnie się ciągle zdaje, że prawo polowania stanowi z prawem własności zwierzyny nierozdzielną całość. Ustalonej judykatury pod tym względem, o ile wiem, niema. — Najwyższa instancja sądowa nie wypowiedziała się w tej sprawie, bo przypuszczam, że, gdyby w tym przedmiocie zapadła jaka uchwała w Najwyższym Trybunale Sprawiedliwości, to redakcja Łowca Polskiego zawiadomiłaby nas o tem.

Nie widzę niekonsekwencji w tem, że, uznając potrzebę ustawowej ochrony zwierzyny pożytecznej, zwalczam u s t a w o w ą ochronę drapieżników.

Ochrona zwierzyny pożytecznej dotyczy zdrowej gospodarki łowieckiej, wspiera tę gospodarkę, przyczynia się niepomiernie do podniesienia zwierzostanów, stanowiących wielką wartość społeczną — słowem buduje — a u r z ę d o w a ochrona drapieżników wywołałaby wręcz przeciwne skutki, bo drapieżniki nie są budowniczymi — lecz niszczycielami. Ustawowa ochrona zwierzyny użytecznej, niepotrzebna zresztą prawdziwym, dobrym gospodarzom łowieckim — prawdziwym myśliwym - hodowcom, jest hamulcem, tamującym zapędy tych łowców, którzy nie sieją na niwie łowieckiej, lecz bez względu na porę i na stan zwierzyny strzelają wszystko, co im podejdzie pod lufę.

Ustawowa ochrona zwierzyny pożytecznej nie stoi w sprzeczności z postanowieniami konstytucji, ona nie pozwala na niszczenie czyjegokolwiek dobra, lecz działa w interesie dobra ogólnego i również w interesie posiadacza łowiska, boć celem jej jest podniesienie zwierzostanów. Ogranicza tylko czasowo posiadacza łowiska bez jego szkody, a nawet z jego korzyścią, w możności osiągania doraźnych korzyści z jego własności. Takie ograniczenia, zgodne z ustawą konstytucyjną, widzimy i w innych ustawach, jak naprzykład w ustawie rybackiej, w ustawie lasowej, która to ustawa lasowa nie pozwala — również ze względu na dobro ogólne — na dowolne pod względem przestrzeni i czasu cięcie lasu. Całkiem czem innem jest pewne ograniczenie w wykonaniu praw własności, czem innem znów u s t a w o w y zakaz bronienia swej własności, bo tem byłaby ustawowa ochrona drapieżników.



Ćwiczenia „Smyka". Fot. K. Latterman.

Obecnie obowiązujący polski kodeks karny postanawia, że nie popełnia przestępstwa, kto działa w obronie koniecznej, odpierając bezpośredni, bezprawny zamach na jakiekolwiek dobro własne, lub innej osoby (art. 21), jakoteż, że i ten popełnia czyn bezkarny, kto działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa, grożącego dobru własnemu lub cudzemu, jeżeli niebezpieczeństwa inaczej nie można uniknąć (art. 22).

Czyż u s t a w o w y czas ochrony drapieżników nie stałby w sprzeczności z powyższemi postanowieniami kodeksu karnego?

Ale prawo ochrony swojej własności to nietylko prawo pisane — to prawo odwieczne — prawo życiowe. — A prawo życiowe to niepokonalna potęga.

Za szkody, wyrządzone przez zwierzynę posiadaczom tej ziemi, która wchodzi w skład obwodu łowieckiego, ma się po myśli art. 55 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 3.XII 1927 r., płacić odszkodowanie. Obowiązek płacenia odszkodowania, według mego pojęcia, ma swą podstawę w poczuciu sprawiedliwości, jakoteż w celu wypełnienia postanowień konstytucji, — a nie może być dygiem ustawodawcy w kierunku demagogji. Partyjnictwo w ustawodastwie, a tembardziej schlebianie demagogji byłoby nieszczęściem tego państwa, któreby poszło tą drogą. Smutne dowody tego nie są, niestety, i nam nieznane.

Zgadzam się najzupełniej z zasadami, wypowiedzianemi przez p. Pawlikowskiego, że myśliwy - hodowca musi mieć w sobie również pierwiastek sportu i przyrodnictwa. Żądam jednak, aby ta z trzech pierwiastków złożona całość posiadała przynajmniej 65% pierwiastka łowieckiego, bo przy innym procento-

wym stosunku tych pierwiastków, zniknie myśliwy, a weźmie górę sportowiec albo przyrodnik.

Dr, hr. Wodzicki uwypukla współpracę Państwowej Rady Ochrony Przyrody z łowiectwem.

Taka współpraca jest bardzo korzystną i powinna istnieć nieprzerwanie. — Współpracujący nie powinni jednak zapominać o celu i zakresie działania instytucyj, w imieniu których pracują. Celem i zakresem działania łowiectwa jest podnieść zwierzostany do możliwie kwitnącego stanu, ale bez szkody dla gospodarstwa rolnego i lasowego. Celem zaś i zakresem działania Państwowej Rady Ochrony Przyrody nie jest zwiększanie stanu tych gatunków, których jest bardzo wiele, może nawet zawiele w przyrodzie, ale — otoczyć opieką i ochraniać te gatunki fauny i flory, które maleją, zanikają, lub te, którym grozi zupełna zagłada.

Może mylę się w tej opinji, — bo wiem, że patentu na nieomylność nie posiadam, ale takie jest już moje wierzenie.

Również zgadzam się z Dr. hr. Wodzickim, że o wiele więcej emocjonującem jest polowanie, na którem myśliwy spotyka się z różnorodną zwierzyną i że spotkanie się ze zwierzyną rzadszą, niecodzienną powoduje u myśliwego szybsze krążenie krwi. Czy taksamo dzieje się u rekordzistów, ja tego nie wiem.

Ale właśnie fakt, że zwierzyna ta jest stosunkowo nieliczną, niecodzienną, jest powodem tej emocji.

U s t a w o w a ochrona drapieżników zmniejszyłaby znacznie stan zwierzyny drobnej (zające, bażanty, kuropatwy) i stan sarn, a natomiast bardzo powiększyłaby ilość zwierzyny drapieżnej, a tem samem obniżyłaby stopień emocji, jakiej doznaje myśliwy dziś, składając się do dzika czy drapieżnika.

Przyznaję się, że mnie emocjonuje o wiele więcej dzik na polowaniu, gdzie oprócz innej zwierzyny pada tylko 4 lub 5 dzików, niż emocjonowałoby spotkanie się z dzikiem tam, gdzie na dwudniowem polowaniu pada ich około 250 sztuk.

Słusznie mówi p. Dr. Wodzicki, że istnieją różne gusty. Toteż licząc się z tem, pozostawiam posiadaczom łowisk wyłączne prawo decyzji w sprawie traktowania zwierzyny drapieżnej, znajdującej się w ich łowiskach.

Pan Pawlikowski pyta, co będzie z Polską, która, jak głoszą plakaty propagandowe, jest krajem polowań — i mówi: „Czy naprawdę mamy konsekwentnie dążyć do tego, by łowy na grubego zwierza przeszły jaknajszybciej do historji — czy kultura łowiecka ma polegać na dążeniu do takiego stanu rzeczy, by lis stał się mieszkańcem tylko odrutowanych ferm hodowlanych, a wilk (wypchany) muzeów zoologicznych?"

Proszę się nie gniewać, ja bardzo przepraszam, ale ośmielam się powiedzieć, że p. Pawlikowski przy stawianiu tego pytania stanął w sprzeczności z postawioną, jako tytuł swego artykułu, zasadą: „Nie przesadzać w niczem!"

Sytuacja, o jakiej to pytanie mówi, nie nastąpi i za 100 lat. Że żubr, że łoś, mimo największych starań myśliwych i Państwowej Rady Ochrony Przyrody, zaginie z biegiem czasu, to pewne. Życie go zmiecie tak, jak życie zmiotło mamuta, tury i wiele innych gatunków. Wzrost ludności, jej wzmożone potrzeby życiowe — kultura i postęp spowodują, że obszary, będące dzisiaj puszczami leśnemi i bagnami, gdzie panuje spokój przez ludzi niezamącony, stanowiące warunki niezbędne dla życia tych zwierząt, przeistoczą się w pola orne i łąki. Żubr i łoś stracą bezpowrotnie swe warunki życiowe i zanikną. Karpaty jednak, ta znakomita ostoja niedźwiedzia, wilka, rysia i całej falangi skrzydlatych drapieżników w licznych, dla ludzi prawie niedostępnych ostępach — nie zapadną się, a pług ich nigdy nie przeorze i one dadzą stały, bezpieczny byt tym drapieżnikom. Pan Pawlikowski stwierdza, że proroctwa, wypowiedziane przez p. Świętorzeckiego w roku 1925 co do losu drapieżników nie sprawdziły się i że jedynie stan wilków zmalał na kresach.

Ja nie znam z osobistego przeświadczenia stanu łowiectwa na kresach. Informacje o tym stanie czerpię z pism i sprawozdań delegatów łowieckich.

Na tej drodze dowiedziałem się, że w roku 1928 przebywało na terenie domenów państwowych, a więc tylko na ułamku całej przestrzeni państwa polskiego 2170 wilków, z czego na terenach dyrekcji lasów państwowych w Wilnie 920 sztuk — Białowieży 496, Łucku 300, Siedlcach 203, Warszawie 9, Lwowie 242. Wiele ich było na terenach, należących do donacyj kościelnych, fundacyj i osób prywatnych, tego nie wiem, ale to pewne, że i tam ich nie brakowało.



Koza - albinos, ubita w styczniu b. r. w Chrobrzu.
Fot. M. hr. Tarnowska.

Wątpię, aby ogólny stan wilków zmalał. Straszna zima z roku 1928/29, która zaznaczyła się katastrofą dla zwierzyny pożytecznej, była błogosławionym czasem dla wilków. Czytaliśmy niejednokrotnie, że było koniecznością urządzenie na nie na kresach formalnych wypraw i obław, a w jednym z najnowszych numerów Łowca Polskiego (Nr. 23) p. Tadeusz Szoll pisze o wilkach, o ich zbytniej ilości i szkodach, wyrządzanych przez nie w powiecie sarneńskim.

Myślę, że p. B. Świętorzecki nie jest jedynym prorokiem, którego proroctwa co do przyszłych losów drapieżników nie urzeczywistniają się.

Kończę to moje usprawiedliwienie, a nie chcąc być ponownie niewłaściwie zrozumianym, wyraźnie raz jeszcze zaznaczam, że przekonania moje każą sprawę ochrony czy też tępienia drapieżników pozostawić wyłącznie woli i decyzji posiadaczy łowisk odnośnie do drapieżników, znajdujących się w ich łowiskach; że, zdaniem mojem, na wypadek, gdy zajdzie potrzeba ochrony zanikających gatunków drapieżników, trzeba utworzyć dla zachowania tych gatunków rezerwaty z odpowiedniego terenu dóbr państwowych i że u s t a w o w a ochrona drapieżników stoi w sprzeczności z konstytucją.

Zdaje mi się, że takie przekonanie nie jest ani przesadne, ani jednostronne.

KAZIMIERZ WYSOCKI.

PIES WIEJSKI.

Poruszana na łamach „Łowca Pol." sprawa wścieklizny u psów niespodziewanie zeszła na uboczną polemikę. Sądzę, że sprzeciwiające się głosy prasy załatwienia tej piekącej sprawy na drodze ustawy nie są partyjne, lecz wyrażają zapatrywania ludzi, nie znających dokładnie stosunków, panujących na wsi i roli psów wiejskich.

Całe życie spędziłem na wsi w różnych stronach Polski i znam dokładnie życie wiejskie. Obecnie czasowo zamieszkuję w centrum wielkiej wsi o czterdzieści kilometrów od Lwowa. Od chwili przyjazdu dzień i noc słyszę nieustanne skomlenia, żałosne ujadania i wycia psów, trzymanych wskutek panującej wścieklizny dzień i noc na łańcuchach.

Wieś liczy zwyż dwieście numerów, a w każdem obejściu jest pies. Gospodarstwa paromorgowe muszą wyżywić conajmniej siedmioro ludzi, krowę, konia, wieprzka, kilka kur, no i psa. Często dla ludzi brak strawy na tych karłowatych gospodarstwach, a dla psa brak jej zawsze. Raz na dobę wynoszą biednemu psu miskę nędznej strawy, zwykle gotowanych ziemniaków, rozbełtanych wodą. Pies jest skutkiem tego głodny, więc skomli, wyje i niemal głosem ludzkim płacze.

Normalnie jednak tak nie jest, bo w zwykłych czasach psy tylko na dzień uwiązują i to nie zawsze. Na noc puszczają z łańcucha wolno. G ł o d n e p s y n i e p i l n u j ą d o m u, l e c z, k o r z y s t a j ą c z e s w o b o d y, w y r u s z a j ą s z u k a ć p o ż y w i e n i a.

Mają one kilka źródeł dla zaspokojenia głodu. W każdej wsi według przepisów ma być grzebowisko dla padłych sztuk inwentarza żywego. Grzebowisko takie winno być oparkanione wysokim parkanem i opatrzone zamykaną bramą. Konia z rzędem temu, kto wskaże tak urządzone grzebowisko we wsi polskiej, z wyjątkiem Poznańskiego i Pomorza. Zwykle większe sztuki bydła i koni zakopują na grzebowisku, okopanem tylko rowem tak płytko, że nogi zwierzęcia sterczą na wierzchu. Mniejsze sztuki świń, owiec i cieląt bywają wyrzucane za obejście, a często, jak to szczególnie nad Dniestrem bywa, do rzeki. Po wsiach nie brak padliny — spuszczone psy idą nawet na drugą wieś, jeżeli poczują, że tam jest padlina. Gdy padliny brak, idą psy w pola i lasy i tam buszują do rana.

P r z e d t e m i g ł o d n e m i p s a m i n i c s i ę n i e u c h r o n i. G n i a z d a k u r o p a t w, s k o w r o n k ó w i i n n y c h p t a k ó w, g n i e ż d ż ą c y c h s i ę n a z i e m i, są ich codziennym łupem w porze letniej.

W p o l u m a ł e z a j ą c z k i, a w l e s i e s a r n y też nie są do pogardzenia. Psy wiejskie, polujące w nocy, uchodzą bezkarnie, nawet przed najgorliwszą strażą leśną i łowiecką. Niektóre psy wiejskie bywają tak zamiłowane do polowania, że nawet gardzą padliną. Są to pokurcze psów myśliwskich — wyżłów, gończych i chartów, które uprawiają polowania z pewną metodą i planem.

W okolicach, gdzie uprawiają kukurydzę, psy wiązane są przez noc i dzień w czasie jej dojrzewania, aż do zbioru. Wtedy w takich wsiach rozlegają się nieustanne wycia, skomlenia i jęki biednych, głodzonych zwierząt. Psy głodne, gdyby nie były w czasie tym uwiązane, objadłyby kukurydzę na pniu ze szczętem. D a j e t o m i a r ę, j a k p s y w i e j s k i e s ą p i e l ę g n o w a n e i ż y w i o n e.

Poco właściwie każdy najbiedniejszy gospodarz trzyma psa? Zapytany o to, odpowie, że pies strzeże dom od złodziei.

Gdyby w istocie tak było, to po wsiach nie byłoby złodziei, ale po wsiach kradną nie gorzej, niż w miastach, choć na każdem podwórzu pilnuje pies. Tego lichego, głodnego stróża nie kawałkiem kiełbasy, ale suchym kawałkiem chleba można każdego czasu przekupić i zmusić do milczenia. Pies, jako stróż we wsi, gdzie strzecha dotyka strzechy, gdzie dom stoi przy domie, nie odgrywa żadnej roli. Psy trzymają dziś wiejscy gospodarze dla tradycji, z przyzwyczajenia i ambicji. Lichy to musi być gospodarz, mówią na wsi, który nawet psa utrzymać nie może. Pies wiejski z powodu lichego utrzymania i niedbalstwa o jego potrzeby zapada na chorobę wścieklizny, która w obecnych czasach przybrała zastraszające rozmiary, a w samym Lwowie setki ludzi zostało pokąsanych przez wściekłe psy wiejskie.



„Djana" z pod Makowa.

Stwierdzam przeto, że: psy wiejskie, wygrzebując padlinę i rozciągając ją po wsiach, powodują rozszerzanie się chorób zakaźnych między bydłem, końmi i trzodą; psy wiejskie, polując w dzień i w nocy po polach i lasach, są największymi szkodnikami w gospodarstwach łowieckich; psy wiejskie, które nie przysparzają żadnych korzyści gospodarzom, lecz często robią im szkodę, jak to ma miejsce w okolicach, gdzie uprawiają kukurydzę, należy uważać jako niewłaściwy luksus biednej ludności. Z tych powodów powinno się zapobiedz nadmiernej, bez żadnego celu hodowli psów. N a j l e p s z y m ś r o d k i e m b ę d z i e r e j e s t r a c j a i o p o d a t k o w a n i e n a c e l e g m i n n e p s ó w w i e j s k i c h w wysokości conajmniej 5 zł. rocznie od samców, a od suk co najmniej 15 zł. Do dwóch lat ręczę, że o wściekliźnie rzadko się będzie słyszeć, a pola i lasy pozbędą się szkodników. Wzamian za bezpożytecznego psa, będą małorolni gospodarze mogli wykarmić jedną świnkę więcej.

LEON STARKIEWICZ.

Przypominamy, że termin nadsyłania prac konkursowych na Łowiecki Konkurs Fotograficzny upływa z dniem 31-go października b. r.

REDAKCJA.

Z Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO Z DNIA 19 WRZEŚNIA 1933 R.

Obradom przewodniczył p. Wacław Szperling, obecni byli pp.: wiceprezesi Związku Maurycy hr. Potocki, inż. Leopold Skulski, członkowie Wydziału Wykonawczego — red. Walenty Garczyński, Witold Kiltynowicz, inż. Herman Knothe, Czesław Lisowski, Józef Skrzypek, mec. Aleksander Tallen-Wilczewski; protokół prowadził Jerzy Bokiewicz.

Nieobecność usprawiedliwili pp.: inż. Jan Grabowski i Jan Żukotyński.

Porządek obrad był następujący:

Odczytanie protokółu posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 25 sierpnia r. b.

Sprawa zniżek kolejowych dla członków Związku.

Sprawy bieżące.

Wnioski.

Protokół posiedzenia Wydziału Wykonawczego z dnia 25 sierpnia r. b. przyjęto bez zmian do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawę zniżek kolejowych dla członków Związku odłożono do następnego posiedzenia Wydziału Wykonawczego wskutek nieobecności referenta tej sprawy, p. Gędziorowskiego.

Wobec zorganizowania Sekcji Ochrony i Hodowli Łosia, Związek zwrócił się do pp. wojewodów nowogródzkiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego z prośbą, aby, przed udzieleniem zezwoleń na odstrzał łosi, zasięgali opinji Związkowej Sekcji Ochrony i Hodowli Łosia.

Zgodnie z opinją Związku, p. wojewoda nowogródzki udzielił Jarosławowi hr. Potockiemu zezwolenia na odstrzał 2 łosi w dobrach Rzepichowsko - Chotynickich; p. wojewoda poleski temuż petentowi zezwolił na odstrzał jednego łosia.

P. wojewoda poleski zezwolił Karolowi ks. Radziwiłłowi na odstrzał 4 łosi w Ordynacji Dawidgródeckiej, choć petent w podaniu swem, zaopinjowanem przychylnie przez Związek, prosił o zezwolenie na odstrzał 7 łosi. Z uwagi na zasługi ks. Radziwiłła dla hodowli łosi, Związek prosił p. wojewodę poleskiego o zmianę decyzji i o zezwolenie na odstrzał 7 łosi. P. wojewoda do wniosku tego przychylił się.

Zgodnie z opinją Związku, p. wojewoda poleski zezwolił Maurycemu hr. Potockiemu na odstrzał w obwodzie łowieckim maj. Hoszczewo 1 łosia.

Starosta powiatowy w Kosowie Stanisławowskim p. Galotzy, nadesłał na prośbę Związku, informacje co do strat, wyrządzanych przez niedźwiedzie. Informacje te, stwierdzające znaczną przesadę podawanych w prasie codziennej notatek, postanowiono zamieścić w „Łowcu Polskim".

Starosta powiatowy w Prużanie p. M. Lisowski, na prośbę Związku, nadesłał informacje o zarządzonej przez siebie obławie na wilki. Obława ta wskutek zalania bagien nie doszła do skutku.

Na wniosek p. Maurycego hr. Potockiego Wydział Wykonawczy nadał bronzowy medal zasługi łowieckiej st. przod. Franciszkowi Radwańskiemu, komendantowi posterunku pol. państw. w Kosowie Poleskim, za gorliwą i skuteczną walkę z kłusownikami.

Delegat Związku w powiecie Grudziądz, p. E. Dębski, nadesłał wniosek starostwa powiatowego w Grudziądzu o przyznanie nagrody posterunkowemu Wacławowi Sobolewskiemu (post. p. p. w Piaskach) za odebranie broni kłusownikowi, niejakiemu Sylwestrowi Murawskiemu. Ponieważ Związek funduszów na nagrody pieniężne nie posiada, a pojedynczy fakt odebrania broni kłusownikowi nie jest jeszcze czynem, zasługującym na odznaczenie medalem zasługi łowieckiej, wniosek ten załatwiono odmownie.

Przyjęto do wiadomości rezygnację p. Walerjana Marowskiego z mandatu delegata Związku na powiat Jędrzejów (woj. kieleckie).

Przyjęto do wiadomości treść okólnika nowomianowanego Oddziału Wojewódzkiego Związku, Śląskiego Towarzystwa Łowieckiego, z sierpnia r. b., rozesłanego do członków, nawołującego między innemi do prenumeraty pism łowieckich, do zamawiania „Kalendarza myśliwskiego" na rok 1934, oraz do obesłania rozpisanego przez redakcję „Łowca Polskiego" konkursu fotograficznego.

Towarzystwo Łowieckie na powiat częstochowski wyraziło gotowość przystąpienia do Związku, o ile Związek obniżyłby przypadającą składkę do wysokości zł. 2.— od członka na przeciąg 2-ch lat. Wydział Wykonawczy nie znalazł podstawy statutowej do obniżenia składki od Stowarzyszeń, wykonywających prawo polowania i z tego powodu na propozycję wymienionego Towarzystwa zgodzić się nie mógł.

Deklarację i akta Kółka Łowieckiego w Porębie k/Zawiercia Wydział Wykonawczy uchwalił przedstawić Zarządowi Związku z wnioskiem o zaliczenie wymienionego Kółka w poczet Stowarzyszeń Związkowych.

Sprawozdania Delegatów Powiatowych.

Z POWIATU SZAMOTULSKIEGO.

Na terenie powiatu Szamotuły (woj. poznańskiego) nie istnieje żadne stowarzyszenie łowieckie. Powiat ten objęty jest działalnością Wielkopolskiego Związku Myśliwych, do którego prawie wszyscy właściciele większych łowisk należą.

Spisu osób, otrzymujących karty łowieckie nie posiadam, ponieważ starostwo nie zasięgało dotąd mej opinji przy wydawaniu kart łowieckich.

Cały powiat szamotulski podzielony jest na obwody łowieckie własne i wspólne.

Pod względem zwierzostanu powiat nasz jest jednym z najbogatszych, ponieważ posiada różnorodny i liczny zwierzostan. Przyczyną tego zjawiska są wielkie obszary leśne, państwowe i prywatne, oraz duże majątki, w których z dawien dawna zwierzyna cieszyła się przychylnemi warunkami. Oprócz znacznego stanu jeleni i sarn, które w stosunku do lat przedwojennych znacznie się rozmnożyły, liczba zajęcy zmniejszyła się nieco z powodu choroby wątroby, lecz w bieżącym roku już lepsze pod tym względem zapowiadają się horoskopy. Stan kuropatw, który po wojnie zaledwie, że wegetował, już znacznie się poprawia, a bażanty, które w naszym powiecie od dawnych lat cieszyły się specjalną opieką, z każdym rokiem wzrastają liczebnie. Z zadowoleniem stwierdzam, że bodaj niema większego łowiska w powiecie szamotulskim, w któryrnby właściciel należycie nie dbał o zwierzynę, starając się dostarczyć jej przez rok cały wyżywienia i ukrycia.

Z powodu bezrobocia kłusownictwo i wnykarstwo coraz bardziej niestety się rozszerza. Dzięki staraniom urzędników w lasach państwowych, służby leśnej majątków prywatnych, oraz pomocy policji państwowej, skonstatowano kilka wypadków kłusownictwa. Niestety, kary dla przychwyconych są zawsze niedostateczne, wobec czego wynik usilnych starań nie odnosi prawie żadnych skutków.

Łowiectwo w lasach państwowych jest częściowo wydzierżawione i wszędzie prawidłowo traktowane.

STANISŁAW KURTNATOWSKI,
delegat P. Z. S. Ł. na pow. Szamotuły.

Z POWIATU JAROCIŃSKIEGO.

W ubiegłym roku przez skasowanie powiatu pleszewskiego i przyłączenie go do Jarocina (woj. poznańskie), oraz przez złożenie urzędu przez tamtejszego delegata powiększył się znacznie teren mej działalności. Z tego powodu nie zdołałem jeszcze w nowem naszem starostwie wyjednać, aby przy wydawaniu kart łowieckich, oraz pozwoleń na broń myśliwską zasięgano mojej opinji o petentach. Z tego też powodu organizacja obwodów łowieckich nie jest ukończona i nie posiadam ich spisu.

Co do działalności stowarzyszeń myśliwskich, to przed kilku laty założyłem Koło Myśliwskie w dawnym powiecie

pleszewskim. Członkowie tego koła byli wszyscy członkami Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

W ostatnich latach propaganda w sprawach łowieckich natrafiała z powodów ekonomicznych na znaczne trudności. Zarazem znaczną u nas liczbę myśliwych stanowią Niemcy, posiadający tereny łowieckie, którzy nie są zrzeszeni, co utrudnia utworzenie ogólnego i licznego koła powiatowego.

Myślę, że przy wydawaniu opinji o tegorocznych odstrzałach rogaczy uda mi się nawiązać ściślejszy kontakt z poszczególnymi myśliwymi i przez to uzyskam większą liczbę członków stowarzyszenia łowieckiego tembardziej, że, udzielając zezwoleń na odstrzał, które dość surowo ograniczałem, żądałem przedstawienia mi na jesień poroży z ubitych w tym roku kozłów dla przekonania się, czy odstrzał ten prawidłowo wykonano.

Teren dla zwierzyny jest odpowiedni, gdyż powiat posiada dość dużo większych lasów prywatnych, rozrzuconych po całym powiecie, a na polach spotyka się często remizy, oraz rowy i kamionki, zarośnięte krzakami. Zwierzyna tu jest dość różnorodna, a mianowicie jelenie (około 250 do 300 sztuk), sarny (ca 2 500 — do 3 000 sztuk), dziki (przechodnie), okolicami wiosną ciąg słonek (w tym roku słaby), prócz tego zające, króliki, bażanty, kuropatwy. Dzikich kaczek mało z powodu braku większych przestrzeni wodnych. W roku sprawozdawczym padło na polowaniach o blisko 30% mniej zajęcy oraz królików, również nie było dużo kuropatw, jedynie bażanty dopisały z powodu założenia w powiecie kilku zarejestrowanych bażantarni.

Co do chorób, to znajduje się padłe sarny i to po części z powodu biegunki oraz motylicy. Również zgłaszano mi zdychanie zajęcy i królików, lecz stosunkowo w mniejszych rozmiarach.

Walka z kłusownictwem i wnykarstwem jest dosyć trudna, gdyż przewinienia są przez sądy zbyt łagodnie traktowane, wykonanie wyroku zawieszane, lub nawet umorzane w drodze amnestji. Starostwo, na mój wniosek, przesyła mi wszelkie sprawy kłusownicze do zaopinjowania i po części stosuje się do mego zdania, wyznaczając dosyć ostre kary. Niestety, zwykle dany przestępca apeluje do sądów państwowych, które karę zmniejszają, lub sprawę umarzają.

W obrębie powiatu niema większych terenów państwowych, wypuszczonych w dzierżawę.

JAN TACZANOWSKI,
delegat P. Z. S. Ł. na pow. Jarocin.

KŁUSOWNICTWO.

(—jb.—) Na terenie nadleśnictwa Smardzewice (pow. radomskowski, woj. łódzkie) czterej kłusownicy napadli na gajowego Franciszka Michalczyka, którego ranili, dotkliwie pobili i rozbroili.

Policja wszczęła niezwłocznie dochodzenie, w którego wyniku sprawców napadu, notorycznych kłusowników i złodziejów leśnych, ujęto. Są to mieszkańcy wsi Ludwików: Antoni Bieniaszczyk, bracia Franciszek i Marjan Świątczakowie i Józef Jankowski.

Broń i zegarek gajowego znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniach kłusowników.

Wszystkich aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych.

(—jb.—) W ostatnich dniach sąd apelacyjny w Poznaniu rozpatrywał sprawę Stanisława Pierzchały, leśniczego dóbr Szczepanowo (pow. mogileński), oskarżonego o zabicie niejakiego Jana Grześkowiaka.

W nocy dn. 10 listopada r. z. leśniczy Pierzchała wraz z praktykantem leśnym Kaczorowskim natknęli się podczas obchodu lasu na kłusownika Grześkowiaka, który począł uciekać.

Kilkakrotnie wezwany do zatrzymania się, Grześkowiak nie usłuchał, wobec czego leśniczy Pierzchała strzelił, raniąc kłusownika, który po jakimś czasie, wskutek zakażenia, zmarł w szpitalu.

Po przeprowadzeniu rozprawy, w czasie której dokładnie zbadano wszystkie okoliczności, sąd okręgowy w Gnieźnie uznając, że leśniczy Pierzchała miał prawo strzelić do uciekającego kłusownika, uwolnił oskarżonego od winy i kary. Wyrok ten zaskarżony został przez prokuratora do sądu apelacyjnego w Poznaniu, który wyrok sądu okręgowego w Gnieźnie zatwierdził.

Nadmienić trzeba, że prokurator wycofał apelację od wyroku I-ej instancji zaraz po zamknięciu postępowania dowodowego.

WŁAŚCICIELE ŁOWISK! UBEZPIECZAJCIE SWOJĄ STRAŻ ŁOWIECKĄ NA WYPADEK ŚMIERCI LUB KALECTWA W WALCE Z KŁUSOWNICTWEM — JEST TO WASZYM KARDYNALNYM OBOWIĄZKIEM.

(—jb.—). Gajowy lasów niepołomskich, powiat Bochnia, woj. krakowskie), Józef Puk, spotkał w czasie obchodu w dniu 3 b. m. dwóch kłusowników.

Gdy, wezwani przez gajowego do oddania broni, kłusownicy odpowiedzieli wymierzeniem luzyj, gajowy, nie czekając, wystrzelił pierwszy.

Kula trafiła kłusownika, Franciszka Sobasa, w brzuch, towarzysz jego zbiegł.

Rannego Sobasa odwieziono do szpitala w Bochni, gdzie przy łóżku jego czuwał policjant.

Następnego dnia kłusownik, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Policja prowadzi dochodzenie, które niewątpliwie wykaże, że gajowy Puk działał w obronie koniecznej i granic jej nie przekroczył.

(—jb.—). W jednym z dzienników pozawarszawskich znajdujemy alarmujące wiadomości o rozwielmożnieniu się sidlarstwa w powiecie kieleckim (woj. kieleckie). Zwłaszcza podobno wieś Obice zasłynęła ostatnio z zamiłowania do tego niecnego procederu. Mieszkańcy tej wsi na wyścigi zastawiają sidła na kuropatwy, a podobno już i na zające, często nawet o kilkanaście kilometrów od wioski.

Miejscowa policja i władze powiatu kieleckiego niewątpliwie już się tą sprawą zainteresowały i przekonanym być należy, że tolerować tak niesłychanego współzawodnictwa w zastawianiu sideł — nie będą.

GOSPODARKA ŁOWIECKA W DOBRACH WŁODAWSKICH.

(x.) Powiat włodawski województwa lubelskiego pod względem łowieckim jest jednym z powiatów najlepszych.

Starosta powiatowy włodawski, p. Andrzej Suchecki, sam jest zamiłowanym myśliwym i łowiectwo otacza prawdziwą opieką. Dzielnie sekunduje p. staroście komendant powiatowy policji państwowej, p. komisarz Kazimierz Grőzecki, również myśliwy z zamiłowania.

Dzięki dwu tym przedstawicielom władz, sprawy łowieckie powiatu zawsze otrzymują należyty bieg, a przestępstwa przepisów prawa łowieckiego — zasłużoną karę.

Właściciel dóbr włodawskich, Konstanty hr. Zamoyski, gospodarkę łowiecką na swych terenach prowadzi wzorową. Zwierzostany są tam bardzo dobre: dzików według obliczeń prowizorycznych jest około 150 sztuk, jeleni — około 20, sarn — około 400, lisów — 100, zajęcy — stan bardzo dobry (w r. z. w ciągu jednego dnia w 6 strzelb — strzelano tylko w lesie — padło 82, dwa lata temu — 102 szt.).

W dobrach włodawskich zorganizowana jest wzorowo straż łowiecka, doskonale wyszkolona i karna.

Wespół z policją, która tępi przestępstwa łowieckie z gorliwością i bezwzględnością, straż łowiecka hr. Zamoyskiego w ciągu ostatniego roku schwytała około stu kłusowników.

Broni odebrano w powiecie stokilkanaście sztuk, przestępców starostwo ukarało stukilkudziesięciu, grzywną pieniężną od zł. 25 do zł. 500, aresztem od tygodnia do czterech miesięcy. Obecnie już wypadki kłusownictwa i wnykarstwa są w powiecie włodawskim sporadyczne.

Sprowozdanie powyższe jest niejako dopełnieniem opisu pięknej uroczystości w Adampolu, zamieszczonego w niniejszym numerze.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

WYNIKI KONKURSU PSÓW DOWODNYCH.

W dn. 7 b. m. odbył się w maj. Piotrowo pod Poznaniem doroczny konkurs psów dowodnych i tropowych, urządzony przez Wielkopolski Związek Myśliwych. Senior tego Związku, p. Gen. Antoni Unrug, zaofiarował łaskawie na konkurs swoje piękne łowisko do dyspozycji. Niestety, liczba 8-miu zgłoszonych psów zmalała do 5-ciu uczestników, a to z powodu sprzedaży, lub choroby psów. Przy przeprowadzaniu prób, Komisja sędziowska, składająca się z pp.: prezesa ppłk. rez. K. Chłapowskiego, generała A. Unruga, Dr. H. Cetkowskiego, musiała skreślić prace za farbą, na którą to próbę kladziono dawniej największy nacisk, a to z tego powodu, że właściciele i menerzy konkurujących psów oświadczyli, że psów za farbą układać nie mogli, ponieważ nie mieli ku temu sposobności na skutek zamknięcia polowania na kozły w tem województwie. Komisja sędziowska ustaliła następującą punktację:

1) wyżeł „Rolf" v. der Sonnenburg, rasa niem. szorstkowłosa — 177 pkt. (a mianowicie praca leśna 38 p. — cięłość 0 p. — praca wodna 24 p. — praca polna 97 — aportowanie 18 p.), właśc. i mener leśn. Fr. Ciupiński z Lechlina pow. Wągrowiec— otrzymał I-szą nagrodę: nagroda pieniężna 75 zł — złoty medal W. Z. M. i złoty medal Towarzystwa Hodowli Psów Myśliwskich w Warszawie.

2) wyżeł „Neron" rasa niem. szorstkowłosa — 123 pkt. (a mianowicie: praca leśna 43 p. — cięłość 8 p. — praca wodna 0 p. — praca polna 52 p. — aportowanie 20 p.), właśc. i mener leśn. B. Poczta z Rościnna pow. Wągrowiec — otrzymał II-gą nagrodę: nagroda pieniężna 50 zł. i srebrny medal W. Z. M.

3) wyżeł „Zabój" rasa niem. krótkowłosa — 123 pkt. (a mianowicie: praca leśna 32 p. — cięłość 0 p. — praca wodna 15 p., praca polna 64 p. — aportowanie 12 p.), właśc. i mener leśn. B. Poczta z Rościnna — otrzymał III-cią nagrodę: nagroda pieniężna 25 zł. i medal bronzowy W. Z. M.

Pozatem otrzymali właściciele pierwszych dwóch nagrodzonych psów premje, ofiarowane przez poznańską firmę „Darz-Bór", w postaci potrzasku na kuny marki Grell i maszyny do czyszczenia kultur leśnych Gröhla.

Konkursy uważać należy mimo małej ilości konkurentów za udane i życzyć, aby były zachętą do dalszej pracy przygotowania psów do konkursów w przyszłych latach.

Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych
Sekretarz (—) *Bronikowski.*

III ZAWODY STRZELECKIE, MYŚLIWSKIE I ŁUCZNICZE.

(Zet.) Program III zawodów strzeleckich, myśliwskich i łuczniczych o mistrzostwo m. st. Warszawy, urządzonych przez Naczelną Radę Strzelecką w dniach 30 września i 1 — 3 włącznie b. m. obejmuje między innemi następujące konkurencje myśliwskie:

1) broń myśliwska śrutowa, uczestnictwo jednostkowe w strzelaniu do ruchomego zająca o przebiegu 23 metr. w ciągu 4 sekund; odległość 35 metr.; ilość strzałów maximum 60 w 30 przebiegach w trzech serjach; wpisowe 10 zł. na wszystkie trzy serje od zawodnika;

2) broń myśliwska kulowa, dowolna, o zapłonie centralnym, o dowolnych przyrządach celowniczych, bez lunet; wyłączone karabiny wojskowe i przerobione z nich, oraz pociski rozrywające; uczestnictwo jednostkowe w strzelaniu do jelenia naturalnej wielkości i zabarwienia, ruchomego, o przebiegu 23 metry w ciągu 4 sekund; odległość 100 metr.; ilość strzałów 30 w 6-ciu serjach po 5 przebiegów; wpisowe 5 zł. za wszystkie serje od zawodnika;

3) broń jak w konkurencji 2-ej — inne warunki takie same; dubletami do jednego jelenia, razem 60 strzałów; wpisowe zł. 5 za wszystkie 6 seryj od zawodnika;

4) broń jak w konkurencji 2-ej; uczestnictwo jednostkowe i zespołowe z trzech zawodników; strzelanie do małego dzika (warchlaka) ruchomego o przebiegu 23 mtr. w ciągu 4 sekund; odległość 50 mtr.: ilość strzałów 30 w 6-ciu serjach po 5 przebiegów; wpisowe po zł. 5 za wszystkie serje od zawodnika.

We wszystkich konkurencjach przysługują po 2 przebiegi próbne.

5) broń myśliwska śrutowa, kaliber max. 12, grub. śrutu 2,5 m/m (ang. N. 6), max. waga śrutu 36 gr.; uczestnictwo jednostkowe w strzelaniu do 100 rzutków w ciągu jednego dnia w siedmiu serjach (10—10—10—15—15—20—20), odległość 15 metr.; wpisowe zł. 20.— za wszystkie serje od zawodnika.

Zawodnicy, którzyby życzyli sobie w konkurencji tej osiągnąć klasę wyborową, winni dodatkowo dostrzelać 200 rzutków.

Dowiadujemy się (pismo Zw. Strz. Okr. Nr. XI. stol. Nr. 1448 z dn. 20 września b. r.), że Komitet organizacyjny zawodów zaręcza przydzielenie nagród specjalnych, przechodnich i stałych, za wszystkie konkurencje myśliwskie.

VII POMORSKA WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW, PSÓW I ZWIERZĄT FUTERKOWYCH W TORUNIU.

(Zet.) Przypominamy, że z okazji jubileuszu 700-lecia miasta Torunia, Pomorska Izba Rolnicza urządza przy współudziale Pomorskiego Związku Hodowców Drobnego Inwentarza wyżej wymienioną wystawę w dniach od 4 do 6 listopada b. r. włącznie.

Za wyróżnione okazy przyznane zostaną specjalne nagrody wartościowe w przedmiotach, jak również pieniężne, oraz medale, dyplomy i listy pochwalne.

Na wystawie wygłoszone będą referaty między innemi w sprawie hodowli psów i zwierząt futerkowych, odbędą się również pokazy tresury psów.

Termin zgłaszania eksponatów upływa z dniem 15 b. m.

Bliższych informacyj zasięgać należy w Pomorskiej Izbie Rolniczej — Komitet Wystawy — Toruń, Sienkiewicza 10.

ROZMAITOŚCI.

Z MIĘDZYNARODOWEJ STATYSTYKI ŁOWIECKIEJ.

Ostatni zeszyt „Nouvelles cynegetiques internationales" z dn. 20 lipca (wyd. Międzynarodowej Rady Łowieckiej) przytacza ciekawe dane o ilości ubitej zwierzyny w niektórych krajach Europy i Ameryki.

W Prusach według „Deutsches Weidwerk" odstrzelono w 1930 r. w porównaniu z 1912 r.: łosi — 80 (w 1912 r. — 70) jeleni — 7.345 (7.181), danieli — 1.216 (3.509), sarn — 14.878 (19.406), dzików — 4.315 (2.799), zajęcy — 61.635 (92.708), królików — 7.296, wilków — 3, lisów — 1.846; głuszczów — 51 (150), cietrzewi — 82 (219), bażantów — 1.721 (3.989), kaczek— 7.979, kuropatw — 2.067 (5.455), słonek i bekasów — 4.756.

W Belgji w sezonie łowieckim 1932/33 r. ubito: jeleni-byków—755, łań — 850, cieląt — 75, sarn — 7.200, dzików — 1.650.

W Stanach Zjednoczonych A. P. w stanie Pensylwanja, myśliwi zapłacili w r. ub. 10.572.365 dolarów za prawo odstrzału 4.548.636 sztuk zwierzyny, w tem 1 łoś, 105.051 jeleni, 501 niedźwiedzi, 3.100.000 królików, 284.441 bażantów, 115.552 przepiórek, 31.650 bekasów, 18.320 kaczek itd. Ponadto 2.500.000 dolarów zapłacono za prawo odstrzału zwierzyny futerkowej.

We Francji w 1932 r. zauważono po raz pierwszy spadek ilości myśliwych. Z liczby 1.677.403 posiadaczy kart łowieckich w 1931 r., spadła ona w 1932 r. do 1.571.922 osób, czyli zmniejszyła się o 105.481 osób.

Zmarły w czerwcu r. b. hr. J. Clary, prezes Saint-Hubert Club de France, znakomity myśliwy, posiadał na rozkładzie w ciągu 50 lat życia myśliwskiego 344.000 sztuk zwierzyny, w tem 242 jeleni, 156 dzików, 458 sarn, 16.402 zajęcy, 48.555 królików, 60.216 kuropatw, 112.543 bażantów, 5.881 grousów, 1.615 przepiórek, 4.701 kaczek, 16.876 sztuk innego ptactwa błotnego i wodnego, itd. J. G.

CENY NA POCZĄTKU SEZONU W BELGJI.

(zel.) „Indépendance Belge", dziennik, wychodzący w Brukselli, podaje charakterystycznie wysokie ceny, notowane na largu na zwierzynę bitą rankiem drugiego dnia sezonu jesiennego.

Oto kuropatwę sprzedawano po 20—23 fr., zająca po 30—50 fr. w zależności od wagi. Przepiórki — prawie nieobecne! — po 10—20 fr. — cietrzewie, również bardzo rzadkie, po 50 fr. i wyżej.

Oczywiście są to ceny pierwszych dni otwartego sezonu, potem spadną znacznie. Ale w porównaniu do naszych jakżeż wydają się wysokie: 4—7-miokrotnie!

PRZEGLĄD PRASY.

(—jb.—). **„Łowiec"**, organ Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, Lwów, 1 września 1933, Nr. 17, rok 55.

Treść numeru, obejmującego 12 stron druku, rozpoczyna dalszy ciąg pracy dr. Witolda Ziembickiego p. t.: „Sobiesciana". Bardzo ciekawy jest artykuł dr. Kazimierza Wodzickiego „Z przeszłości i przyszłości żubra w Polsce".

Dalej zamieszczono odezwę prof. Domaniewskiego w imieniu Stacji badania wędrówek ptaków; odezwa ta p. t. „Uwaga na bociany" drukowana była również w „Łowcu Polskim". Potem następuje felieton myśliwski Tadeusza Plater-Zyberka „Na łowach w puszczy Horodzieckiej", A. M.: „Do artykułu — Lisowice", inż. St. R. R.: „25-lecie mego Wincia 22", korespondencje i sprawy Towarzystwa (sprawozdanie z posiedzenia Wydziału Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego z dn. 26 czerwca r. b.).

W numerze tym znajdujemy dwie fotografje.

*

(—jb.—). **„Echa leśne"**, Warszawa, wrzesień 1933 r. Nr. 9, rok X.

Redaktor — Leonard Chocilowski, wydawca — Związek zawodowy leśników Rzeczypospolitej Polskiej.

Treść numeru: inż. Władysław Kaczyński „Kilka uwag o lasach mieszanych", inż. W. Dakowski „Zagospodarowanie nieużytków", Fr. Chorzewski „Żelazo, drewno, akacja", rozmaitości, Wacław Gąsiorowski „Pożary lasów" (dział: Lasy i leśnictwo zagranicą), inż. B. Nowacki „Gospodarka leśna i drzewna Sowietów".

Specjalny dział „Echa łowieckie" zawiera: W. Gackiego „Łowiectwa okresy", Ottona Hademanna „Sprawa o zabójstwo strzelca w puszczy Białowieskiej" (notatka archiwalna w skróceniu), A. Rzewuskiego „Sezony myśliwego", A. Wiśniewskiego „Jesienne wędrówki naszych ptaków".

Dalej w numerze tym znajdujemy: artykuł H. Klug-Zięciakowej „W 250-tą rocznicę odsieczy wiedeńskiej", J. Stępowskiego „Drzewa króla Sobieskiego", wiersz Mieczysława Smolarskiego „Listy".

W dziale „Z wędrówek krajoznawczych — artykuł R. Kinlego „Zabytki przedhistoryczne około Druskiennik", St. L. Gątarskiego „Zamarłe jezioro", Wł. Oszeldy „Polesie", wreszcie znajdujemy w tym numerze szereg wiadomości z różnych dziedzin, nowelkę Ludomira Rubacha „Dwa strzały", kącik fotograficzny, nowelkę „Włóczęga" i kącik rozrywkowy.

W oddzielnym dodatku — Nr. 9 pisma „Niwa leśna" pod redakcją inż. Walerjana Dakowskiego.

W dziale łowieckim tego wydawnictwa zamieszczono wskazówki F. Tschöpa „Prowadzenie naganki na polowaniach leśnych", prócz tego, oddzielny dodatek do Nr. 9 „Ech leśnych" stanowi Nr. 6. „Poznańsko-pomorskich wiadomości łowieckich" pod redakcją inż. W. Trawińskiego i inż. L. Ossowskiego. Dodatek ten redagowany jest starannie i fachowo.

KALENDARZYK MYŚLIWSKI

W październiku polować wolno:

a) przez cały miesiąc na:

Jelenie-byki, sarny-kozły (z wyjątkiem województw pomorskiego i poznańskiego), dziki, cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, kuropatwy, przepiórki, słonki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie kaczki, oraz wszelkie inne ptactwo błotne i wodne, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, a także wszelkie ptaki krukowate i drapieżne.

b) od 16-go października — dzikie indyki samce i samice.

c) od 21-go października — zające-szaraki.

Nadto w październiku wolno strzelać zwierzynę, na którą polowanie w myśl art. 50 prawa łowieckiego, dozwolone jest przez cały rok, a mianowicie: wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze, gronostaje, łasice i króliki; — wreszcie — lisy.

ZAMAWIAJCIE „KALENDARZ MYŚLIWSKI" NA 1934 R. JEST TO NIEZBĘDNY PODRĘCZNIK KAŻDEGO MYŚLIWEGO.

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, Z. Kleszczyński, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY: Jerzy Dylewski, Walenty Garczyński i Władysław Zabiełło.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; tandlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. **Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.**

KONTO P. K. O. Nr. 8082 **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.**

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; **w redakcji** — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

Książki myśliwskie

Następujące dzieła są do nabycia w administracji z ustępstwem 15% dla prenumeratorów „Łowca Polskiego":

1)	**„Czy możliwe jest obecnie i jaką drogą odrodzić wymierającego żubra?"** — d-ra K. Wróblewskiego	zł.	4.60
2)	**„Ekonomiczne znaczenie łowiectwa dla naszego kraju"** — F. Rożyńskiego i d-ra E. Schechta	„	2.—
3)	**„Estetyka Łowiectwa"** — Wł. Janty-Połczyńskiego	„	2.—
4)	**„Św. Eustachy"** — wł. Janty-Połczyńskiego	„	3.—
5)	**„Głuszec"** — Monografja — Bol. Swiętorzeckiego	„	2.—
6)	**„Hodowla bażantów"** — dyr. Henryka Kemmera	„	3.—
7)	**„Humor i łacina myśliwska"** — J. Wł. Kobylańskiego	„	1.50
8)	**„Jak powstał w odrodzonej Polsce pierwszy zwierzyniec w Warszawie"** — J. Wł. Kobylańskiego	„	3.—
9)	**„Jak unikać wypadków z bronią"** — Jana Sztolcmana	„	—.25
10)	**„Karczma Pod Wilkiem"** — Wł. Janty-Połczyńskiego	„	1.50
11)	**„Krótki praktyczny podręcznik tresury psa myśliwskiego"** — K. Zarubina	„	2.—
12)	**„Kruk"** — Monografja — K. hr. Wodzickiego	„	4.50
13)	**„Lis"** — Monografja — Jerzego Dylewskiego	„	3.—
14)	**„Nad Nilem Niebieskim"** — Jana Sztolcmana	„	6.—
15)	**„Nasze skrzydlate drapieżniki":** gołębiarz, krogulec, sokół wędrowny — Monografja — Wł. Gürtlera	„	2.30
16)	**„Obrazki Łowieckie"** — E. br. Krasińskiego	„	3.—
17)	**„O świcie"** — Al. Janta-Połczyńskiego	„	4.—
18)	**„O dawnym i obecnym zwierzyńcu w Krakowie"** — J. Wł. Kobylańskiego	„	1.50
19)	**„O zwierzyńcu w Katowicach"** — J. Wł. Kobylańskiego	„	3.—
20)	**„O zwierzyńcu w Częstochowie, Grodnie, Katowicach, Krakowie i Lesznie"** — J. Wł. Kobylańskiego	„	1.—
21)	**„Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt"** — d-ra Wł. Polińskiego, zeszyt 1 — 1.40 zł.; zesz. 2 — 2.50 zł.; zesz. 3 — 1.20 zł.; zesz. 4 — 50 gr.; zesz. 5 — 1.— zł.; zesz. 6 — 2.— zł.; zesz. 7 — 2.— zł.; komplet	„	10.60
22)	**„Polująca Pani"** — Wł. Janty Połczyńskiego	„	3.50
23)	**„Ramoty Myśliwskie"** — Wł. Janty-Połczyńskiego	„	3.—
24)	**„Skowronek"** — K. hr. Wodzickiego	„	3.60
25)	**„W cesarstwie Menelika"** — Cz. Odrowąż-Pieniążka	„	8.—
26)	**„Wilk"** — Monografja — Bol. Świętorzeckiego	„	3.—
27)	**„W polu i w lesie"** — Wł. Gürtlera	„	1.—
28)	**„W stepach i puszczach"** — Wł. Czerniejewskiego	„	1.—
29)	**„Z psami"** — St. Z.	„	1.—
30)	**„Żubr"** — Historja, obyczaje i przyszłość — Jana Sztolcmana		3.30

Za przesyłkę poleconą (przy wpłacie zgóry) — dolicza się zł. 1.—.

Za zaliczeniem pocztowem — najmniejsza dopłata zł. 1.50.

OGŁOSZENIA DROBNE

Długoletni leśnik-bażantarnik specjalista, treser psów myśliwskich wszelkich ras, szuka posady. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia dla „Specjalista" administracja Łowca Polskiego.

Jamniczkę rasową dobrze ułożoną do polowań na dziki, lisy i borsuki; wyżlicę wszechstronną — okazyjnie sprzedam a 100 zł. z przesyłką. Eustachy Szczygielski poczta Międzyrzec k/Łukowa maj. Jelnica.

Puchacze, sprzedam 50 zł. para, poczta Parochońsk. Szylingowski.

Szczenięta setery irlandzkie po rodzicach nagrodzonych, sprzedam: Podkowa Leśna Wschodnia pod Warszawą Leśniewski.

Setery irlandzkie, 1 pies, 3 suki, 12 miesięczne, z rodowodami, po importowanych rodzicach, czerw. bronz., bardzo ładne do sprzedania. Majątek Kotomierz, poczta Kotomierz powiat Bydgoski.

Szczenięta jamniki czarne podpalane po „Lady" i „Bobie" urodzone 17 sierpnia z rodowodem do sprzedania. Leśnictwo Chojnów, poczta Piaseczno, telefon 2-ga podmiejska Piaseczno 17.

Żywe puhacze do polowania, jak również żywe głuszce, i cietrzewie, a także wszelkie rodzaje żywej zwierzyny do chowu i odświeżania krwi dostarcza Eduard Mayer — Wildexport, Wiener Neustadt (Austrja).

Żywe żórawie, dropie, orły, sokoły, jak również żywe kuropatwy, bażanty i zające kupuje Eduard Mayer—Wildexport, Wiener Neustadt, (Austrja).

Oznaki dla strażników łowieckich z opaskami w cenie zł. 6 za sztukę są do nabycia w Administracji Łowca Polskiego.